

No. 82

Cena numeru:
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. listk. 4,20 zł
Dla rob. 3,70 „
donożenie do domów 30 gr.

Z przez poczt.
Mies. z dod. listk. 5,20 zł
Poczt. Łódź egz. 27 groszy.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXVIII r.

istnienia

Redakcja i Adm.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594.

Redaktor przyjmuje od 5-8 pp

Artykułów i listów anonimowych nie bierze się

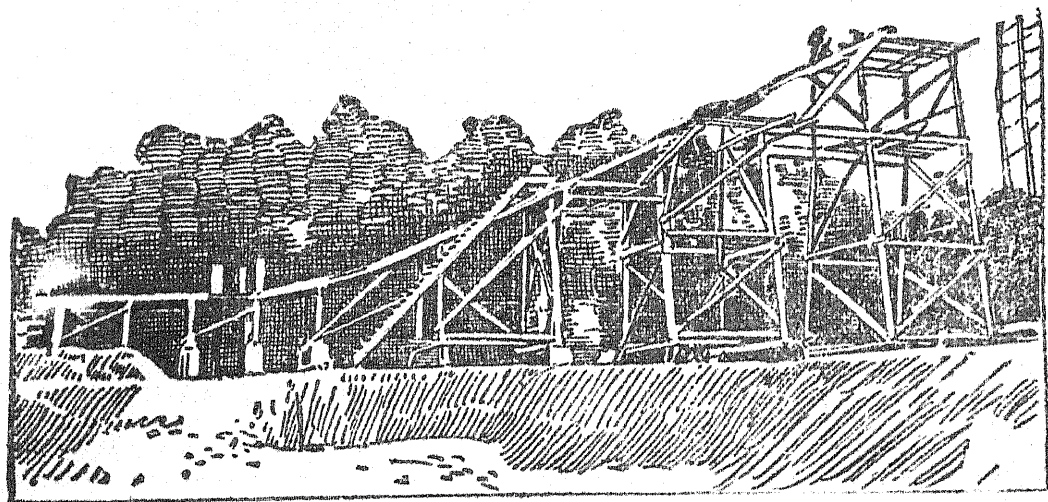
Łódź.

ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 23 marca 1925 r.

Skocznia narciarska pod Berlinem.



Pod Berlinem zbudowano niedawno skocznię narciarską, której jednak brakuje jeszcze śniegu. Podobne sztuczne skocznie znajdują się u nas w Ta-

trach, mianowicie w Jaworzynie i na Krokwi. Ta ostatnia niedawno zbudowana, będzie wyżykana przy najbliższych zawodach narciarskich.

Przywileje dla Niemców.

Z kół poważnych piszą nam:

Niemcy chcą być narodem uprzywilejowanym wobec innych. Dla mniejszości niemieckich mają mieć wszystkie inne państwa jak największe względy, natomiast u siebie w Rzeczy nie mają najmniejszego zrozumienia dla potrzeb kulturalnych, językowych i szkolnych mniejszości narodowych: polskiej, litewskiej, serbskiej, duńskiej i fryzyjskiej.

Naturalnie, gdzie Niemców obowiązuje traktat, jak na Śląsku Opolskim, tam pod przymusem p. Calondera, choć niechętnie (a pokryjomu przeszkadzając) owierają po trochu szkoły z językiem polskim. Gdzie im zaś grozi represja, jak ze strony duńskiej, tam więcej pochopni są do ustępstw.

Natomiast w państwach, gdzie mają zabezpieczoną szkołę traktatem o mniejszości, tam starają się wyzyskać to aż do ostateczności.

Przykładem tego artykuł p. Dobermanna w nr. 40-25 „Posener Tageblattu” p. t. „Die Lage des ostfentlichen deutschen Volkesschulwesens in Pomerellen” t. j. „Położenie publicznego niemieckiego szkolnictwa powszechnego w wojew. Pomorskim”. Autor się na stwierdza, że przytoczone przez niego dane statystyczne pochodzą od osób stojących poza szkołą. Już to samo dowodzi, że cyfr tych nie można uważać za wiarogodne. Dalej podając liczbę niemieckich dzieci szkolnych na 16041, autor nic nie mówi, czy nie są nią objęte także dzieci optantów niemieckich, które przecież nie mają żadnego prawa do nauki w szkołach publicznych, utrzymywanych przez państwo polskie. Prócz tego należy przypuszczać, że autor doliczył także dzieci młodsze od 6 roku życia począwszy, gdy w Polsce obowiązek uczęszczenia do szkoły powszechnej zaczyna się dopiero od siódmego. W ten sposób powiększać liczbę nie należy.

Pan Dobermann chciałby, aby każde dziecko niemieckie na Pomorzu mogło uczęszczać tylko do niemieckiej szkoły. Zgoda, lecz niechże to sprawi, aby obywatele polscy języka niemieckiego mieszkali tylko w takich skupieniach, które mają w danych miejscowościach najmniej po 40 dzieci niemieckich

w wieku szkolnym! Jeśli zaś Niemcy mieszkają w rozproszeniu (diaspora), jeśli miała ilość ich dzieci nie wystarcza, by dla nich państwo opłacało osobnego nauczyciela, to przecież niech nie żądają przywileju dla siebie. Przecież i polskie szkoły o mniejszej liczbie dzieci zwijają się z powodów o zezębność wych i przydziela do szkół pobliskich. Jeśli więc w wielu miejscowościach drobne ulamki dzieci Niemców nie mogą mieć własnych szkół, toć jasną jest rzeczą, że muszą uczęszczać do miejscowych polskich, gdzie rząd polski mimo to o nich pamięta, opłacając z własnej kieszeni osobną dla nich naukę religii i języka niemieckiego!

A czy nie wiadomo p. D., że nawet polskie dzieci na Pomorzu zmuszone są uczęszczać do szkół niemieckich, skoro ich w danej gminie jest zbyt mało? Dlaczegoż więc ta nieszczerłość wobec znanych mu stosunków lokalnych u Niemców czy Polaków w diasporze? Pozatem nie będzie mógł p. D. nam zaprzeczyć, że rodzice niemieccy, o ile im się w takich wyjątkowych przypadkach szkoła polska nie podoba, mają zawsze możliwość utworzenia sobie własnej szkoły prywatnej dla swych dzieci. Szkół takich liczy się na setki i nikt Niemcom w Polsce nie wygraża, że ich się wypędzi, skoro nie posyłają dzieci do szkoły polskiej. Nikt w Polsce nie tworzy i nie popiera tego rodzaju zrzeczeń, jak „Heimatsdienst lub Orgesch”, któreby Niemcom w Polsce czyniły z życia piekło, jak tego doznają Polacy w Niemczech! Gdzież jest więc w Polsce zmuszanie niemieckich dzieci do szkoły polskiej?! Polska wypełnia swój obowiązek traktatowy wobec mniejszości niemieckiej bezwzględnie — „restlos”, jak chce p. Dobermann, nawet więcej! A może państwowe gimnazjum niemieckie w Toruniu i państwowe niemieckie seminarjum nauczycielskie w Grudziądzu także należą do „restlose Bedingungen” traktatu? Polka utrzymuje te zakłady, chociaż wie, że wychowuje w nich sobie Goltschów, Kaiserlingków, Rennakampów, Kortschów i takich Niemców posłów sejmowych, którzy się usuwają, gdy chodzi o obronę granic Rzeczypospolitej! Czyż

można być bardziej wielkoduszną, jak nią jest Polska?

A teraz jeszcze jedna sprawa: Autor wspomina nam, że w powiecie działdowskim, z 100 proc. ewangelickich dzieci chodzi do szkół polskich. Panie Dobermann, czyż Pan zapomniał, że to dzieci polsko-mazurskie? Czyś Pan rzeczywiście tak naiwny, by żądać od rządu polskiego dla polskich dzieci nauki niemieckiej dlatego, że są ewangelikami i że rząd pruski uważał ich już za Niemców?

Nie, panie D., niech Pan raz na zawsze sobie spamięta, że my naszych polskich ewangelików ani w Działdowskim ani na południu Poznańskiego wam nie zostawimy na pastwę, mimo waszej pokątnej nauki niemieckiej, mimo zaciekleści waszych pastorów—germanizatorów.

Wara od dusz tych dzieci! Co polskie — niech zostanie polskie!

D. M.

Walka na życie i śmierć.

W uniwersytecie berlińskim zgromadziło się w dniu 3 marca około 400 członków związku „heimatstreuer Ost und West-preussen” ażeby wskazać na niebezpieczeństwo, które Niemcom na wschodzie zagraża i ażeby protestować przeciwko „sepowi polskiemu, który zamierza szponami swojemi porwać to, co jeszcze niemieckiem „pozostało”.

Głos zabrał znany hakatysta profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Roethe. Powie dział pomiędzy innymi co następuje:

„Wszędzie się nad Niemcami znęcają. Zrabowano nam Alzację i Lotaryngię, w Nadrenji siedzą nasi wrogowie. Wszwstkie ustępowanie rządu niemieckiego nic nie pomogły. W kraju znosić musimy hańbiącą kontrolę. Największą jednak niesprawiedliwością, która nam wyrządzona, jest niesprawiedliwość na wschodzie Niemców zubożenieli już na wszelką hańbę. Flegma i „Stumfsin” niemiecki przechodzi wszelkie granice. Czy tam w Polsce zabijał paraset Niemców — nikt się nie rusza. Rząd nasz zamiast przeciwko każdej niesprawiedliwości protestować, hamował wybuchy gniewu ludności.

Wam, którzy pochodzicie ze wschodu, nie potrzebuje powiadać, jak ważnym jest załatwienie się stosunkami na wschodzie. W Berlinie i w reszcie Niemiec nie mała dla wschodu zrozumienia. Berlińczycy powinni wreszcie przystać do przystomności i zrozumieć, że są zaledwie mil 20 od granicy polskiej oddaleni i że w razie inwazji Polaków są bezsilni.

Czegoż na wschodzie nie zrabowano? Piękna prowincja poznańska nam wydarto, niemieckie Prusy Zachodnie są polskimi, Prusy Wschodnie ta „starke Mark” są od nas odłączone i tworzą wyspę, Gdańsk oddzielony od Niemiec i wystawiony na polską zachłanność Klalpede, która zawsze była niemiecka, oderwały litewskie bandy. Najlepsze części G. Śląska pomimo korzystnego głosowania przydzielono do Polski.

Nad Wisłą rabuje się dalsze dzielnice, w polskich gazetach wskazuje się na to, że właściwie Magdeburg jest polskiego pochodzenia i polskim być powinien. Także nad Ruhrą mieszka wiele Polaków, że najlepszym rozwiązaniem kwestii Ruhry byłoby przyłączenie jej do Polski!

To nie żarty, co tu opowiadam. Liga

Narodów zawsze Polsce racje daje. Byłoby hańba gdyby Niemcy do tej Ligi przystąpili. (burzliwe oklaski) Na podstawie sfalszowanych kart odłączono od Niemiec wielkie dziełnice Przeciwno klamstwu o winie wojny światowej nie podejmie rząd nic. Zagranica nie wierzy już nikt w winę Niemiec u nas wreszcie zaczynają dopiero także nie wierzyć w winę Niemiec.

Do wschodu mają Niemcy niezaprzeżalne prawo, ponieważ niemiecka praca, nie miecka kultura uczyniła z niego to, czem dzisiaj jest. Jeżeli się na wschodzie podróże, natenczas wszędzie widzimy niemiecką kulturę. Miasta jak Poznań, Bydgoszcz, Gniezno, Toruń, to wszystko są niemieckie kolonie. Polacy nie umieli nigdy stworzyć tego, do czego była zdolna kultura niemiecka, oni tylko burzili. Czemu jest Poznań i czemu jest Galicja? Pruska praca i pruscy królowie, pruskie rządy stworzyły ze wschodu „ein Kulturland“.

Jest prawie śmiesznym wierzyć w to, ażeby niezdolna Polska miała się nam stać niebezpieczną, jeżeli my w Niemczech nie postępowalibyśmy podług wzoru polskiego i nie rozdwalilibyśmy się przez walki partyjne. Musi być inaczej, natenczas będzie inaczej na naszym wschodzie.

Można jeżeli się chce (burzliwe oklaski), Wola jest pożądana, ale nie tylko wola. Z wola łącząc się musi narodowa namietność a z tego kiedyś wyrośnie czyn. (Burzliwe oklaski). Nie może być dla nas Niemców nic wyższego, podtrzymywanie w narodzie nienawiści i oburzenia, które się kiedyś w czyn obrócić musi.

W Malborgu wystawiono na pamiątkę korzystnego plebiscytu pomnik, a jako symbol wybrano krzyżaka. To była myśl szczęśliwa, lecz jak widzimy, nie trzyma ten krzyżak w ręku kartki wyborczej, lecz miecz postrzępiony. Tak też pozostanie, Miecz zawsze rozstrzygnięcie przynosi (nadzwyczał burzliwe oklaski). Jordan powiedział już w roku 1848: „Der erste Tag eines selbststaendigen Polens ist Kampf auf Leben und Tod“. (Pierwszy dzień niepodległej Polski — oznacz walkę na życie i śmierć).

Proces ks. Hlinki.

p) Przewódca Słowaków ks. Andrzej Hlinka napiętnował w „Słowaku“ renegata słowackiego ks. Hromade z powodu partyjnego i krzywdzącego Słowaków przeprowadzania reformy rolnej. Proces, jaki się z tego powodu odbył w Bratysławie, obfitował w interesujące szczegóły. Pierwszy ze świadków, senator Klimko, członek koalicji rządowej oświadczył, że reforma rolna była oszustwem dokonaniem na ludzie słowackim. Ks. Hlinka wygłosił mowę, która na słuchaczach wywarła ogromne wrażenie.

Pisma rządowe — mówił ks. Hlinka — codziennie obrzucają mnie błotem, bo walczę o ziemię ludu słowackiego. Ja sam wspólnie pracowałem nad projektem reformy rolnej, by Słowacy otrzymali grunt. Dziś stoi więc przed sądem nie Hlinka, lecz wieśniak słowacki. 40.000 Słowaków chce wyemigrować do Ameryki, bo stali się żebrakami.

Przysięgli uwolnili ks. Hlinkę od winy, jednak z powodu nieformalności, proces przeprowadzony będzie jeszcze raz.

Czy Niemcy są przygotowani do wojny?

p) „Niemcy z r. 1925 — pisał niedawno Ch. Maurras — są nastwa jednego z głównych demonów natury ludzkiej, jednej z zasadniczych namietności serca ludzkiego, mianowicie, żądzy panowania“.

Niczy w tem jednak jeszcze „groźnego nie było, gdyby Niemcy, zgodnie z zobowiązaniami traktatu wersalskiego, były pozbawione środków materialnych dogodzenia tej ich przyrodzonej żądzy panowania i podboju. Tymczasem jest inaczej, a jak stwierdzają wszyscy rzeczoznawcy (general Morgan, marszałek Foch i t. p.), stan pogotowia wojennego Niemiec, jest taki sam, jak w r. 1914. Oto kilka danych: Budżet wojny został zwiększony w tym roku o 112 milionów marek złotych (pół miljarda franków) i dosięga 562 milionów marek złotych (prawie trzy miljardy franków), chociaż armia niemiecka nie

Temienie inteligencji w Rosji Sowieckiej.

(p) Pomimo odebrania byłym klasom posiadającym i inteligencji wszelkich przywilejów, majątków, mieszkań; i doprowadzenia przedstawicieli dawnej burżuazji do zupełnej nędzy, władze sowieckie uważają, że mimo wszystko ludzie ci mają jeszcze pewne prerogatywy, stawiające ich ponad proletariatem. Najważniejszą z tych prerogatyw, jest wykształcenie, które otrzymywała burżuazja w szeregu pokoleń, a którego były pozbawione klasy robotnicze.

Aby „niesprawiedliwość“ powyższą wynagrodzić; Rząd Sowiecki wymyślił ciekawy sposób: szereg pokoleń byłej inteligencji i burżuazji musi być pozbawiony oświaty.

Aby tego dopiąć, Rada komisarzy ludowych latem roku ubiegłego uchwaliła, że wobec przepelnienia wyższych szkół w S. S. S. R. i wobec niemożności zużytkowania przez Sowiety wszystkich kończących studia, według ich specjalności, musi być zmniejszona ogólna liczba uczących się. Zmniejszenie zaś liczby studentów powinno być przeprowadzone pod kątem bądź ich pochodzenia, bądź przynależności partyjnej.

Ustalono również klasyfikację, według której miano przyjmować studentów do uniwersytetu. Półset studentów mają stanowić członkowie partii komunistycznej 25 procent, członkowie komсомоłu 15 procent, członkowie związków zawodowych 35 procent, delegaci rozmaitych komisariatów i instytucji — 15 procent. Miejsce płatnych, to jest dla młodzieży sfer burżuazji i inteligencji zostawiono jedynie 10 proc.

Klasyfikacja ta jednak pozostała instrukcją papierową. Okazało się bowiem, że w roku 1924-1925 z pośród 38 tysięcy nowo przyjętych studentów poszczególne organizacje dały:

partja komun.	zamiast 25	— 7,8 proc.
konsomol	zamiast 15	— 5,8 proc.
związki zaw.	zamiast 35	— 35,5 proc.
Komisariaty i instytucje		

B. kie owak akcj; przez wsawieckiej... biorow i icm p op: gardy bolszewickiej.

p) Według otrzymanych informacji rząd sowiecki zamierza osłatecznie ulaskawić Borysa Sawinkowa i powierzyć mu propagandę wśród emigracji rosyjskiej w Paryżu.

Borys Sawinkow był jednym z najwybitniejszych przywódców socjal-rewolucjonistów rosyjskich, a w okresie rewolucji 1905-1907 szefem ich bojówki i organizatorem wszystkich najgroźniejszych zamachów terrorystycznych. Po upadku caratu Sawinkow był ministrem wojny w rządzie Kiereńskiego, a po przewrocie bolszewickim brał najczynniejszy udział we wszystkich usiłowaniach, które miały na celu obalenie sowieków. Współdziałał z Kozłakiem, Denikinem i Wranglem, obleżdżał stolice europejskie, starając się o pomoc dla ruchów przeciwsowieckich, a podczas wojny polsko-rosyjskiej, razem z generałem Bullak-Balachowiczem organizował oddziały partyzanckie do walki z bolszewikami. W bitwie pod Warszawą walczył na ochotnika w szeregach armii polskiej. Słusznie sowieci uważali go za swego najniebezpieczniejszego wroga.

To też było prawdziwa sensacja w całej Europie, gdy w lecie zeszłego roku rozeszła się wiadomość, że władze sowieckie aresztowały na swym terytorjum Sawinkowa, który przeszedł granicę pod Mińskiem. Sensacja była jeszcze większa, gdy się pojawiły wiadomości, że aresztowanie jest tylko pozor-

powinna mieć więcej nad 100 tysięcy żołnierzy. Kredyty na artylerię, które w 1913 r. wynosiły 75 milionów marek złotych, dla armii 800,000, dziś dla 100-tysięcznej wynoszą 63 milionów m. zł. Kredyty przeznaczone na amunicję, są takie same, jak w 1913 r. Stotysięczna Reichswehra składa się z 37,000 szeregowców i 63,000 oficerów i podoficerów, budżet na 1925 r. powiększa jeszcze ilość oficerów o 596. Każdego uderza ta dysproporcja: początek tyle oficerów i podoficerów na trzydzieścikilka tysięcy szeregowców? Są to oczywiście kadry wszelkich innych, pół-lawnych, pół-tajnych formacji wojskowych, których pełno w Niemczech (np. Schutzpolizei itp.)

Nie małe ma znaczenie, gdy chodzi o pogotowie wojenne narodu, dążność objawiająca się w Niemczech do ustalenia obowiązków dla wszystkich służby pracy („Arbeitsdienstpflicht“)

rządowa zamiast 15 — 8,5 proc.

miejsc płatne zamiast 10 — 42,4 proc.

Gdy statystyka powyższa została ogłoszona — władze sowieckie były nią przerażone. Okazało się jasno, że organizacje partyjne nie są w stanie zupełnie zapłacić tej normy, która dla nich została przewidziana.

Olbryzmia więc większość przyjętych w zeszłym roku studentów nie była ani komunistyczna ani pochodzenia proletarjackiego.

Dalej wykazała statystyka, że studenci komuniści stanowią zaledwie siódmą część ogółu studujących. W przeważającej części studują oni wyłącznie nauki społeczne, co wskazuje, że komuniści nie są w stanie dać ze swego środowiska ani lekarzy, ani inżynierów, ani agronomów; ani prawników.

Ten stan rzeczy pobudził rząd sowiecki do bardziej energicznego działania w kierunku wzmocnienia „czystki“ to jest usunięcia całkowicie ze szkół wyższych elementów burżuazyjnych.

Powołano zostały do życia specjalne komisje, których zadaniem ma być przeprowadzenie kontroli uczących się w wyższych zakładach naukowych i usunięcie elementów „nieodpowiednich“. Komisje te otrzymały instrukcje, według których usunięcie z wyższych szkół studenta z proletariatu, bądź robotnika, gdyby nawet wykazał on zupełną nieudolność — jest prawie wykluczone. Charakterystycznym dla stosunków panujących w Sowdepji jest fakt, że kierownictwo komisji kontrolujących nie spoczywa w rękach profesorów, lecz zostało powierzono specjalnym delegatom partii komunistycznej.

Liczba usuniętych dotychczas studentów wynosi około 25 procent. Ruzi jednak trwają w dalszym ciągu, wywołując niesłychany popłoch wśród młodzieży uniwersyteckiej.

Powyższa proletaryzacja szkół wyższych w Rosji pograży bezwzględnie ten kraj w jeszcze głębszym naganie ciemnoty, nieuctwa i nędzy intelektualnej.

nem, a powrót Sawinkowa nastąpił na skutek jego porozumienia z bolszewikami. Przywódcie Sawinkowa i rosyjska prasa emigracyjna z oburzeniem zaprzeczali tym pogłoskom, jednakże proces Sawinkowa potwierdził je w zupełności.

Sawinkow odwołał i potępił wszystkie swoje „błedy i grzechy“ przeciw władzy sowieckiej. Chciał — oto jego słowa przed sądem — służyć ludowi rosyjskiemu... Zwalczał bolszewików, bo myślał, że lud rosyjski jest przeciw nim. Teraz się przekonał, że lud rosyjski jest z sowiekami (?), przeto i on chce sowiekom służyć.

Mimo tej rewelacji został skazany na karę śmierci, a w drodze łaski zamienionej na 10 lat więzienia. Ale i więzienie było pozorem, bo oto teraz go ulaskawiają.

Sawinkow jest dla sowieków dobrym nabytkiem. Nietwiko pozbył się swego najcięższego wroga, ale pozyskał człowieka, który im odda nieocenione usługi w rokowaniach o dług z Francją i Anglią. Sawinkow był wtajemniczony we wszystkie antysowieckie działania Francji i Anglii za czasów ruchów powstańczych w Rosji, a właśnie na tych poczynaniach francusko-angielskich opierała się żądania sowieckie o odszkodowanie. Nieraz przeto jeszcze o Sawinkowie usłyszymy.

Pod względem moralnym Niemcy również są przygotowane do przyszłej wojny. Oto, jak jeden z publicystów „Gazette de Lausanne“ ujmie tę stronę kwestji „Czy istnieje niebezpieczeństwo wojenne niemieckie? — zapytuje p. K. Loutre. Tak, niebezpieczeństwo to istnieje i wobec zupełnego braku bezpieczeństwa międzynarodowego, niebezpieczeństwo to istnieje będzie zawsze i może się tylko zwiększać. „Wzięty w masie swojej — powiada autor — naród niemiecki jest, militarnie rzeczy biorąc, niebezpieczny, ze względu na brak kultury politycznej, swoją nieznaną zagranicy, jego ogłupienie, utrzymywane metodycznie przez tysiąc pism i agencji, opłaconych przez plutokrację przemysłowa, ze względu na jego zupełny brak myślenia krytycznego, jego materializm, gwałtowne żądze oraz rozkosz, jaką znajduje w fakcie posłuszeństwa, i maszerowaniu w kolumnach czwórkami“ etc.

Cyrk A. Ciniselli

Konstantynowska 16.

Walki Francuskie

Dziś walczą następujące pary:

- 1) Karsch — Pinecki (boks 26 rund, do 12z.)
- 2) Bajer — Bryła Sobieski (czydująca)
- 3) Bartkowiak — Noeszen

poza to bogaty program całego zespołu cyrkowego.

Przebieg 52-go dnia turnieju był następujący: W I parze (Swaton—Wildman) nie otrzymano rezultatu, w II parze (Karsch—Petrowicz) walkę przerwano z powodu zwichnięcia ręki przez Petrowicza, a w III Jago zwyciężył Weinurę po 27 min. (Gog)

Takiemu stanowi rzeczy w Niemczech dzisiejszych wszelkie inne narady przeciwstawiać mogą swoje plany redukcji własnych sił zbrojnych, (projekt generała Nollet'a np.), rozstrojone finanse i ideały pokojowe...

TELEGRAMY.**NIEMCY KPIĄ Z ALJANTÓW I LIGI NARODÓW.**

BERLIN 22.3 (AW) Rząd niemiecki po kilkudniowych naradach skonstatował, że tekst noty angielskiej w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi narodów różni się od tekstu noty francuskiej, wobec czego rząd niemiecki zwrócił się do obu rządów o wyjaśnienie, która nota uważać ma za autentyczną. Do chwili nadejścia odpowiedzi rząd Rzeszy nie przedsięwzię żadnych kroków odnośnie omówienia odpowiedzi na omawiane noty.

BERLIN 22.3 (PAT) Według wiadomości, podawanych przez prasę prawniczą, rząd niemiecki podtrzymał swe zastrzeżenia odnośnie wstąpienia do Ligi Narodów i na zaproszenie Rady Ligi da odpowiedź wymijającą.

PARYŻ 22.3 (PAT) Omawiając rozmowy francusko-angielskie w sprawie bezpieczeństwa „Petit Parisien” pisze, że Anglia woli stać na gruncie propozycji niemieckiej, niż wysunąć nowe sugestie. Francja nie odrzuca tej podstawy rokowań, ponieważ nie u nika żadnej możliwości osiągnięcia porozumienia. Oba rządy są zgodne w tem, że propozycje niemieckie zawierają poważne luki nie są dokładnie sprecyzowane. Pierwsza wymiana poglądów pomiędzy Paryżem a Berlinem pozwoliła wyjaśnić w sposób zadawalający pewne punkty propozycji niemieckiej, mogące wywołać silne nieporozumienie. Dalszych wyjaśnień uzupełniających należy się jednak domagać od Rzeszy. Francja i Anglia zgodne są dalej i wiem, że po osiągnięciu porozumienia między Aliantami, można będzie przystąpić do dyskusji nad zawarciem paktu bezpieczeństwa z Niemcami. Nawet jeszcze przed wstąpieniem ich do Ligi Narodów, jednakże nieodzownym warunkiem azwarcia takiego paktu jest wstąpienie Niemiec do Ligi. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ma nadzieję na złagodzenie trudności niemiecko-polskich, w razie jednak, gdyby trudności te pokonać się nie dały, Francja, pozostając całkowicie wierną sołusznikom na Wschodzie, mogłaby prawdopodobnie przyjąć zawarcie paktu bezpieczeństwa na Zachodzie, nie zrzucając się tych wysiłków w celu uzupełnienia go przez inne porozumienie, które zadowoliliby jej wschodnich sprzymierzeńców. W sprawie strefy kolońskiej między Paryżem a Londynem, w zasadzie osiągnięto porozumienie.

SENSACYJNA KRADZIEŻ W AMBASADZIE SOWIECKIEJ.

PARYŻ 22 (PAT) Rosyjskie pismo emigracyjne „Ruskaja gazeta” donosi, o dokonaniu kradzieży w paryskiej ambasadzie sowieckiej tajnych dokumentów, i cyrkularzy 3-ciej międzynarodówki, dotyczących propagandy komunistycznej za granicą. Kradzież, podczas nieobecności którego kradzież ta została popełniona z polecenia rządu zawieszł w urzędowaniu sekretarza ambasady Walina.

Z uroczystej akademii ku czci bohatera ś p. kpt. St. Pogonowskiego.

Stosownie do programu na mównicę pojawił się ks. oficjal Dr. J. Bączek, w tym momencie na scenę wszedł minister Spraw Wojskowych gen. broni Sikorski w otoczeniu wojewody p. Ludwika Darowskiego, wicew. Łyszkowskiego, insp. Wróblewskiego i Niedzielskiego.

W pięknych i podniosłych słowach wytrawny kaznodzieja zobrazował moment, w którym bohater-ski zgon ś p. kpt. Pogonowskiego stworzył lukę w szeregach nieprzyjacielskich, a inni dokonali następstwa rozpoczętego zwycięstwa. Popłynęły ciche dźwięki marsza żałobnego, w wykonaniu orkiestry 28 p. S. K. Marsz ten, był nieraz wykonywany podczas ostatniej posługi żołnierzom tego pułku, którego t. pami spory szmat ziemi został ustalony pod Radzyminem. Uciśnły żałobne tony, których wrażenie opowiedział mec. A. Bilyk. W świetnym, pełnym werwy i porównań przemówieniu, mec. Kon przedstawił zebrałym straszny obraz bestjalstwa i krwiożerczości wschodnich barbarzyńców.

Pozatem program został wykonany mistrzowskim popisem Chóru Kościoła Świętego Krzyża oraz deklamacją p. Białoszczyńskiego i śpiewem p. Z. Andrzejewskiej. Całość dopełniła gra na skrzypcach p. Frydberga oraz na fortepianie p. Meistemanna.

Nieobecność swoją gen. Żeligowski usprawiedliwił listem, którym potwierdził zgon jednego z najlepszych synów kochających i ukochanych przez wyzwołań Ojczyznę.

Pomimo obojętności społeczeństwa, które w polowie tylko wypełniło salę Filharmonji, należy stwierdzić, że Komitet nie opuścił rąk, dopóki pomnik godny czynu nie stanie na mogile ś p. kpt. Pogonowskiego.

Orski.**PRZEMÓWIENIE KS. OFIC. DR. J. BĄCZKA.**

Jak niezwykle wielkiem dziełem jest obrona Warszawy i ocalenie Polski przed dziką nawałą bolszewizmu, która zagrażała na zemu istnieniu i wolności naszej jako narodu i państwa, tak samo wielką jest zasługą tych, co dzieła owego dokonali. Stąd jak na dłoni leży wartość wysiłków, wartość męczeńskich zapasów i życia tych bohaterów, co legli wówczas w obronie umiłowanej ojczyzny.

Choć bowiem dzieło to jest wynikiem zbiorowej energii i poświęcenia w całym narodzie, choć jest nie tylko owocem działalności poległych na polu chwały bojowników, ale także, a nawet w pierwszym rzędzie, owocem wydatnej pracy pozostających przy życiu znakomitych i wielkich na zych wodzów i mężów stanu, nie mniej jednak wyróżnić należy wyjątkową zasługę tych, co nieustraszonem męstwem stawili bezpośredni opór wrogowi i własną pierśią, oddaniem własnego życia za ojczyznę zdławili napaśników—barbarzyńców.

Wśród tych wielkich za sprawę ojczyznę poległych bojowników pierwsze miejsce przyznają wodzowie kapitanowi Stefanowi Pogonowskiemu.

Gdy bowiem po bohaterkiej i wiekopomnej śmierci ks. Skorupki w dniu 14 sierpnia ochotnicze oddziały, którym on moralnie przywołał, rozpięchły się jednak, gdy przytem dywizja XI bezpośredni kontakt utrzymująca z armją bolszewicką, podobnie nie wytrzymała nacisku wroga, będąca w rezerwie X dywizja generała Żeligowskiego i 19 dywizja białorusko-litewska musiały nawiązać bój z nieprzyjacielem. Bój ten z własnej inicjatywy w chwili dla wroga najniebezpieczniejszej pierwszy rozpoczął kapitan Pogonowski, rozkazem generała Żeligowskiego postawiony jako dowódca I bataljonu 28 pułku Strzelców Kaniowskich między Nieporętem i Radzyminem, w okolicy Aleksandrówka.

Tym atakiem rozpoczęło nasze wojsko zwycięsko bić bolszewików i pędzić ich przed siebie; przeszło ze stanu cofania się w stan ofensywy nieustannej. Pomimo, że kapitan Pogonowski po kilkogodzinnej zwycięskiej walce raniony oddał Bogu ducha, zwycięstwo, przez tego bohatera rozpoczęte nie ustało, lecz rozwijało się coraz szerzej, coraz potężniej, aż dokonał się „Cud nad Wisłą”, a wróg wypędzony został z granic Rzeczypospolitej.

Takim bohaterem z owej nieznórwanej kampanji jak kapitan Benedykt Pęczkowski, jak plutonowy Karol Rozenblatt i całe szeregi walecznych rycerzy, przewodniczył ten tak zwany w pułku „Józio Poniatowski”, gdyż rysami twarzy księcia naszego przypominał, z nimi złączony na pomniku pod Radzyminem, w ich też towarzystwie spoczywający na starym cmentarzu katolickim w Łodzi; niema jednak na jego mogile nie tylko pięknego pomnika, ale nawet płyty kamiennej.

Szczęśliwy naród, któremu Bóg daje takich bohaterów. Najwięksi wodzowie świata modlili się idąc do boju, by im Pan Bóg dodał męstwa nieustraszonego, a oddał im lek i obawę. Tacy jak Aleksander Wielki prosili o ten dar z nieba, wiedząc, że o

tej wewnętrznej odwagi zależy cały wynik walki. Dzięki niech będą Panu Bogu, że w sam dzień Wniebowzięcia Królowej Korony Polskiej takim potężnym duchem natchnął naszych walecznych braci—rodaków, naszych nieustraszonych rycerzy!

W ubiegłym stuleciu pod ciężarem kajdan niewoli wolał nasz poeta do współczesnych pokoleń, by je ożywić i znieść przykładem Greków pod Maratonem:

Dawnych olbrzymów przed wami postawił i nimi wskreszę stary świat zamarył
Może choć wtenczas przy waszej niesławie
Z wstydem wyznacie, że jesteście karli.

(Ujejski).

Jakżeby inaczej brzmiała pieśń poety dzisiaj na widok takich olbrzymów rodzinnych!

Nie wszyscy możemy czy moglibyśmy zdobyć się na takie bohaterstwo i na taki wysiłek; nie wszyscy nawet jesteśmy czy moglibyśmy do tego być powołani. Ale hańba tym, co bohaterstwa uznają i uczcić nie umieją. Tak niewdzięczny naród nie wart mieć tych, co za niego się poświęcają. Taki naród w przyszłości bohatera mieć nie będzie; bo z zaputego i zmłoczonego środowiska jakąż znokamitość postać może? Uważmy, jak naród nie mający bohaterów idzie pod jarzmo komunistów i bolszewików: jaki i tam upadek, jakie zwyrodnienie i zezwierzczenie!

Tych przeto najlepszych synów ojczyzny, tych niezrównanych rycerzy, na których czele bronił narodu i obronił go ś p. kapitan Stefan Pogonowski, chciejmy szlachetnie miłą i wdzięczną zawsze czcić pamięcią a ich dzielność naśladować. Nie żałujmy też ofiar na płytę, mało powiedziałem, — na piękny pomnik dla tego, kto tak bohaterkiem oddaniem życia poległ za naszą wolność.

Oto dzisiejszej uroczystości znaczenie i jej cel.

Komitet budowy pomnika dla ś p. kapitana Pogonowskiego, zorganizowany z inicjatywy inżyniera Tadeusza Czajewskiego, otrzymał w dniu wczorajszym na ręce ks. ofic. dr. J. Bączka następujące cenne pismo generała Żeligowskiego, bezpośredniego dowódcy ś p. kapitana Stefana Pogonowskiego.

Dnia 15 sierpnia 1920 roku o godz. 1—szej w nocy prowadząc swe dziełne kompanje do zwycięskiego ataku na pozycje nieprzyjacielskie pod Radzyminem padł dowódca I bataljonu 28-go pułku piechoty ś p. kpt. Stefan Pogonowski.

Wielu dzielnych żołnierzy oddało życie za Ojczyznę w czasie wojny, zwłaszcza w przełomowym dla niej roku 1920.

Śmierć ś p. kpt. Pogonowskiego, sama przez się, nie wyróżniałaby go z pośród wielu innych. Warunki jednak i okoliczności w jakich ta śmierć nastąpiła, wnoszą ją do wyżyn symbolu ofiary za Ojczyznę.

Ś p. kpt. Pogonowski padł prowadząc do ataku swój bataljon w chwili, kiedy nieprzyjaciel przełamawszy pozycje nasze pod Radzyminem, otworzył go b.e wejście do stolicy.

Rozkaz wówczas wydany nakazywał wszystkim oddziałom 10 Dywizji przeciwnatarcie o świcie. Ś p. kpt. Pogonowski dowodząc bataljonem odosobnionym w miejscu najbardziej zbliżonym do tyłów nieprzyjaciela, wiedziony nadzwyczajnym instynktem, uderzył w nocy około godziny 1—szej dnia 15 sierpnia na Wólkę Radzymińska. Sam zginął wprawdzie, ale bataljon jego, zdołał się tam utrzymać.

Dzięki t mu nieprzyjaciel, który doszedł już do Kątów Węgierskich, uczuł się zagrożony na swoich tyłach. Nakazany w godzinach rannych atak dalszych oddziałów 10 Dywizji na wieś Dębkowizna Mokre dokonał reszty.

Już rankiem dnia 15 sierpnia wiedziała Warszawa, że bezpośrednio grożące jej niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Oddziały bolszewickie, dla których droga do stolicy była otwarta, cofnęły się w nieładzie.

W samorzutnej inicjatywie ś p. kpt. Pogonowskiego leży wielkość jego czynu. Był to niejako moment zwrotny w historii tej wojny. Psychologia klęski, cofania się, ciągłych odwrotów, została nareszcie przełamana. Odwróciła się karta historii. Nieprzyjaciel rozpoczął odwrot, a w dalszych walkach, ponosząc klęskę za klęską wyrzucony został z granic Rzeczypospolitej.

Sądzą, że ten zwrot psychologii dwóch armji nastąpił dnia 15 sierpnia o godzinie 1—szej w nocy w momencie śmierci ś p. kpt. Pogonowskiego.

Pozostawiając historii rozstrzygnięcie czy pogląd ten jest słuszny, musimy stwierdzić, że w tym właśnie przełomie psychologicznym jest wielka treść czynu i śmierci ś p. kpt. Pogonowskiego.

Żeligowski.

WIADOMOSCI Z KRAJU

SENSACYJNA HISTORIA.

k) W lecznicy Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach na Śląsku zdarzył się ciekawy wypadek. Oto policja znalazła w lesie leżącego bez przytomności jakiegoś nieznanego nazwiska człowieka. Odwieziono go do lecznicy, gdzie przez kilka dni nie odzyskał przytomności. Po paru dniach przybył do szpitala jakiś drugi mężczyzna i zapytał się, czy nie przywieziono do lecznicy nieboszczyka. Przyprawiony do łóżka chorego, zbladł i chciał uciekać. Na to chory zaczął krzyczeć: Morderca, morderca! W rezultacie aresztowano obu, gdyż się przekonano, że obydwoj są znanymi bandytami.

UPORCZYWY SAMOBÓJCA.

(k) Onegdaj o godz. 10 wiecz. w ubikacji ogólniej w domu nr. 32 przy ulicy Wilczej w Warszawie znaleziono wisielca lat około 25. Po natychmiastowym odcięciu desperata zastosowano środki trzeźwiące. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł nieznanego, któremu wracała z wolna przytomność, do XIII-go Kom. P.P. Tutaj niedoszły samobójca nie chciał wyjawić swego nazwiska, ani adresu. Wszelkich wyjaśnień uporczywie odmawiał, a po pewnym czasie ponownie stracił przytomność. Wobec tego wezwano po raz wtóry karetkę pogotowia. Ostrzeżawszy, młody człowiek b. żywo począł manifestować swoje niezadowolenie z powodu przeszkody mu w targnięciu się na życie. Jeden z policjantów, który nadto przybliżył się do niego, przypłacił to ukąszeniem ręki. Tak minęła noc. Desperat w dalszym ciągu przebywa w XIII kom.; jest przytomny, nie jednak nie mówi i nie chce przyjmować pokarmów. Dotychczas nie udało się ustalić jego tożsamości.

Młodzieniec ma na piersi wytatuowane kontury dwóch nagich kobiet, w otoku oraz główkę niewieściami i litery „K. Z.” W dniu dzisiejszym zostanie prawdopodobnie przewieziony do szpitala.

ZBIÓRKA NA MACIERZ SZKOLNA W GDANSKU.

Zbiórka funduszków dla Macierzy Szkolnej w Gdańsku, przeprowadzona przy pomocy 120.000 listów wysłanych z odpowiedzi na zredagowaną prośbę do Sejmu. Senat, władz państwowych i komunalnych. Zakładów naukowych, kin, teatrów, osób prywatnych itp. przyniosła dotychczas 61.206 guldenów z b. dzielnic najwięcej dała b. Kongresówka, albowiem 21.599 zł. Poznańskie dało 11.909 zł., Małopolska 10.916 zł.; Pomorze 9.280 zł., a Śląsk 7.431 zł. Akcja ta jeszcze nie jest zakończona, trwać będzie do 1 lipca br.

Stale dochody Macierzy Szkolnej w Gdańsku wynoszą 114.805 guldenów. Składają się na nie opłaty z czesnego, wpisowego od uczniów, składek członkowskich i odsetek od nich. Rozchody osobowe i rzeczowe nie przekraczają sumy 110.000 guldenów.

Z KOMITETU „DARU NARODOWEGO DLA MARJI SKŁODOWSKIEJ — CURIE”.

W dniu 9-tym lutego odbyło się w ratuszu w sali Dekerta posiedzenie pełnego Komitetu, pod przewodnictwem marszałka W. Trampeczyńskiego, jako prezesa i w obecności reszty członków Komitetu pp: wojewody Soltana, marz. M. Rataja, p. sła Ir. Puzyńskiego, D. T. Męczkowskiej dr. Stefana Benzefa i D-ra St. Okuniewskiego, oraz licznie zebranych gości w liczbie około 100 osób.

Przewodniczący, marszałek Trampeczyński oznajmił, że wobec przyjazdu z kraju do Warszawy Marji Skłodowskiej—Curie zaproszonej przez Instytut Francuski, musimy zaznaczyć przed całym światem polskie pochodzenie uczoney, wybierając tę chwilę na uroczystość kamienia węgielnego pod Instytut Radowy Jej imienia uświadomioną Jej obecnością. Instytut ten nazywamy Darem Narodowym dla naszej wielkiej Rodziczki, bo wiemy jak bardzo Ona go pragnie. Właściwie jednak jest to dar dla nas samych, bo umożliwi licznym rzeszom niebezpiecznych dotkniętych straszna chorobą raka — odzyskanie zdrowia. Byłoby wstydem dla Polki i kolebki Marji Skłodowskiej—Curie Warszawy, gdy by tylko u nas takiej placówki nie było. Trzeba zatem wyłożyć wszystkie siły, trzeba aby wszyscy zrozumieli ten wielki cel i w miarę możliwości przyczynili się do jego uścisławienia.

Obrazy i obrazki.

NIE DAMY ZIEMI!

Gdy wydobyto mnie z kanału, do którego wpadłem w ciemnościach czarownej nocy toruńskiej, a o którym to smutnym dla mnie wypadku pisałem w „Obrazkach” z przed tygodnia — byłem całkowicie umarły. Chciano mnie za wszelką cenę przywrócić do życia. Było i pogotowie, i kasa chorych. Nic. Mówiono mi, że wygram rower z paczki „Ploppu” — no mi do ust Benusia Gaedego — ani drgnął; czy tano mi mowę sejmową Łańcutkiego — ditto. Aż ktoś z moich przyjaciół wpadł na pomysł przeczytania mi telegramu agencji Wolffa, w której obwieszczano światu, że Niemcy żądają rewizji granic zachodnich Polski i chcą odebrać nam Pomorze. Tu już nie mogłem wytrzymać i zerwawszy się na równe nogi, zacząłem śmiać się. Śmiałem się tak długo i tak głośno, że w Berlinie na pewno słyszeli. Wyśmiały się do woli, poszedłem do hotelu, by przygotować się do jutrzejszego koncertu, jaki miałem dać w teatrze miejskim, jako znakomity śpiewak w przejeździe do Bombaju. Po drodze opowiedziałem pod ratuszem pocziwym konikom doróżkarskim o de peszy Wolffa. Wszystkie koniska serdecznie się uśmiały, wierząc, że to uciechy.

Skoro tylko znalazłem się w swoim pokoju, ktoś energicznie zapukał.

— Proszę.

Wszedł wojskowy.

— Czy pan jesteś Awu? — i groźnie szablą szczęknął.

— Do... do usług... — struchlałem, gdyż jestem pacyfistą i z synami Marsa zadzierać nie lubię.

— Toś pan napisał o mnie, że po niemiecku mówię? — Panie! — tu groźnie ku mnie przystąpił — a czy pan wiesz, że choć mi się czasem słowo obce z ust wymknie, to w piersi tu mojej — tu walnął się pięścią w płuca, aż mury jęły — polskie bije serce?! A czy pan wiesz że podziurawiony jak przetak w walkach o wolność ojczyzny i tego miasta, którego, jak i pan, jestem synem, a któregoś pan tak w czarny buł potępił?! A?!

I już szablą z pochew dobywa, gdy wtem otwiera się drzwi i wpada do pokoju nowa postać.

— Panie Awu! Jestem naczelnikiem dworca. Panie! Będzie poprawny napis, to tylko przez nieopatrzność. Tylko nie trzeba zaraz tak...

Nie skończył, gdyż w pokoju zjawił się nagle nowy gość.

— Panie Awu! Jestem kierownikiem kawiarni. Nigdy już nie będzie „Wolga, Wołga...”. To przez moją nieuwagę. Nie jestem muzykalny, to kapelmistrz, szelma.

— Zaraz, zaraz, proszę panów.

Spokojnie rozważmy rzecz całą — lecz nim to wypowiedziałem, do pokoju wdarł się tłum cały, w którym poznałem spacerowiczów z Szerokiej.

— Panie! Jakaś pan śmiał! Tu w Toruniu wszystko jest polskie. I my wszyscy jesteśmy Polakami, tylko przyzwyczajenie, panie! Ot, wymknie się czasami z ust dźwięk mowy znienawidzonej! Ale, panie! Dziś, kiedy tam nad Sprewą knują przeciwko nam, my wszyscy — jak mur, własną pierśią, do ostatniej kropli krwi!

— Pozwólcie, panowie... — zacząłem, lecz słowa moje zagłuszył potężny huk, donoszący się z ulicy. Wybiegłem na balkon. Wszystkie domy w całym Toruniu drżały w posadach i groźnie połykały jak oczyma oświetlonych okien donośnie wołały:

— Polskie jesteście, polskie! Na polskiej stoimy ziemi! Awu! Szkarado jedna, wisielcze jakiś! Jakaś śmiał! Protestujemy!

Sędziwy ratusz groźnie wieżą potrzasał.

Dr. Sterling—Okuniewski jako sekretarz odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu. Przedewszystkiem rozwinął on akcję uświadamiającą, gdyż dotąd mało kto w społeczeństwie doniosłość tej sprawy rozumie, a jest wielką choćby z tego powodu, że Instytut taki prowadzony pod ścisłą kontrolą naukową utracił partacwo lekarskie tak bardzo na tym punkcie popospolite.

Wydano kilka broszur, porirety i pocztówki, urządzono szereg pogadanek w szkołach i odczytów na prowincji. W marcu odbędzie się w Warszawie 5 odczytów pierwszorzędných uczonych, z dziedziny radu i ciał promieniotwórczych. Zawiązano kilkadziesiąt Komitetów na prowincji, które pracują gorliwie. Naogół jednak akcja nie jest dość szeroka, zamala jest pomoc. Komitet wykonawczy zbyt jest szczupły, prosi więc on o zgłaszanie się do współpracy. Adres Komitetu jest Nowy Świat 21 (tel. 258—53) od 4 do 6-ej.

Skarbnik i pierwszy fundator Instytutu Radowego (2.000 zł) Dyrektor St. Bezaf odzyskał anre-

— Polski jestem, polskich królów w murach swych gościłem! Na polskiej stoję ziemi! Niech sięgnie po mnie kto chce—zawalę, zasypię, zniszczę! I wszystkie kościoły w dawony uderzyły wołając:

— Polskieśmy, polskie!

— Polskie my, polskie... — szumiały drzewa w parku na Bydgoskiem.

— Polski jestem — wrzasnął teatr — choć obca wzniosła mi ręka.

Uczulem nagle wilgoć przejmującą dokoła. To Wisła pluła mi pod nogi fala wezbruna.

— Polskam ja, polska rzeka, mać rzek polskich! Pójdź przybyć, zuchwalce! Siegnij po ziemię, po której płynię! Zatopię, zaleję! Uuu! — hucały jej fale.

Nawet Kopernik śpiżowy groźnie głebusem potrzasał i nogą tupnął.

— Nie damy ziemi!

— Silentium! dajcie słów rzez parę. A gdy przycichli nieco — podjęła:

— Wiem, wiem o tem bardzo dobrze. Wszystko tu było, jest i będzie polskie. Domy i kościoły, ulice i place, drzewa i rzeki! I ty, panie wojskowy, i ty, naczelniku stacji i wy wszyscy co po Szerokiej chodzicie. Wszyscyście Polacy i za Macierz swą do największych ofiar je tęście gotowi. Tylko, panowie! Godności więcej! Godności i dumy narodowej! A w szczególności teraz, gdy tam, nad Sprewą, wierni tradycjom Fryderyka II i godnych jego następców Yorków, Bismarcków i Wilhelmów, traktaty chcą łamać. Nie pozwólcie w chwili takiej policzekować się, jak policzekowano nas przez lat 150 niewoli. Bo policzkiem jest dźwięk mowy niemieckiej z pod bogatywki z Orlem Białym dobywający się; bo policzkiem jest śpiew „satawiej ptaszeczka” na deskach sceny polskiej, śpiewany przez „bielyja rubachi”, tak żywo przypominające także rubachi; maszerujące z tą samą pieśnią na ustach na stoki cytadeli w Warszawie, by rozstrzeliwać najlepszych w narodzie, bohaterów o jego wolność.

Wyrzucicie tedy precz z umysłów waszych wszystko, co niewolę przypominać może! Z serc waszych wypłucicie sentyment dla piosnek, które być może wam lata dziecięce na myśl przywołują, lecz zarazem jakże bolesne wznecają wspomnienia! Odrzucicie fałszywe dziś jeszcze hasła, jak „precz z szowinizmem”, „szuka jest kosmopolityczną” i t. p. Usuniecie zewnętrzne ślady panowania najeźdźców! A wówczas najzobowiązawsze nawet pióro nie będzie miało czego się chwycić.

Feljetoniście darujcie! W satyrze jest dopuszczalna przesada. To też przesadziłem com o Toruniu, że mało jest polski, napisał.

Lecz jak kropla wody kamień wydrąży, tak i ja postanowiłem póty wołać „Rety” póki ostatni ślad niewoli z Torunia nie zniknie.

Gdy umilkł, zerwała się nagle pieśń z pierwszą tysiąca.

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród”.

Śpiewało wszystko! Ludzie, domy, kościoły, wierz, drzewa; ptactwo; Wisła; pola; łąki, lasy. Poruszył się Toruń, poruszyła się cała kraina pomorska. Pieśń potężna jak huk oceanu, gromka, jak uderzenie piorunu — buchnęła pod tropy, uciec za pał u swoich i lęk u wrogów.

„Tak nam dopomóż Bóg!”

Przebrzmiały jej echa i wszystko umilkło. Polskie niebo rozpostarło nad polskim Toruniem swój gwiazdny płaszcz i ja, uspokojony, udałem się na spoczynek.

(Słowo Pomorskie)

Awu.

wozdanie finansowe i kasowe z których okazało się, że działalność zaczęta w grudniu rb. kwesją dała dotąd około 30.000 zł. gotówką i około 10.000 zł. w materiałach i naturze.

Jest to niewiele — ale to początek. Praca trwa dopiero dwa miesiące.

W końcowym przemówieniu Marszałek Trampeczyński gorąco wzywał obecnych, oraz całe społeczeństwo do udzielenia pomocy i poparcia. Komitetowi bądź pieniężnie, bądź materiałami budowlanymi i technicznymi, bądź ofiarowując swą własną pracę. Budowa musi się zacząć w maju uroczystym założeniem kamienia węgielnego w obecności Marji Skłodowskiej—Curie. Honor polski wymaga byśmy wnieśli czempredzej Instytut Radowy w Warszawie ku uczczeniu wielkiej Uczoney, ku chwale Ojczyzny i ku własnemu pożytkowi.

Nie możemy być ostatni w szeregu państw cywilizowanych na tym zwłaszcza punkcie.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Ujęcie niezwykłego specjalisty w okradaniu jubilerów w Wiedniu.

§) Ostatniemi czasy grasował w Wiedniu nieuchwytny złodziej, którego specjalnością było okradanie jubilerów. Straty skutkiem jego kradzieży poniesione przez wiedeńskie magazyny złotniczo-jubilerskie sięgały wielu tysięcy funtów szterlingów. Złodziej wybierał zazwyczaj rzeczy najkosztowniejsze z biżuterii i drogich kamieniach.

W celu jego ujęcia zmobilizowano całą niemal policję śledczą Wiednia, która po dłuższych obserwacjach i wywiadach ustaliła osobę złodzieja. Ujęto go przed kilku dniami podczas przedstawienia w teatrze Ronaschera.

Przyściśnięty do muru w urzędzie śledczym przyznał się do popełnienia całego szeregu kradzieży, niekiedy nawet takich o których sami poszkodowani nie wiedzieli.

Ujęty złodziej jest to wiedeńczyk niejaki Alojzy Weiss z zawodu czeladnik piekarski. Kariera swoja „post-rachu jubilerów” rozpoczął zgóra przed trzema laty. Zawód swój czeladnika piekarskiego zmienił z tego powodu że był zbyt uciążliwy i stosunkowo nie wiele przynosił. Od początku swej złodziejskiej kariery zachęcony ogromnym powodzeniem zaczął się specjalizować na złodziejach międzynarodowego w wielkim stylu. Od półtora roku przedsięwziął wyprawy do Preszburga, Brukseli, Pragi Czeskiej. W Niemczech odwiedził Berlin, Lipsk i Hamburg. We wszystkich tych miastach okradł cały szereg sklepów jubilerskich. Popelnił ich taką ilość że nie jest w stanie wszystkich sobie przypomnieć. Lepiej natomiast pamięta kradzieże popełnione w Wiedniu, których dokonał dwadzieścia siedem na ogólną sumę 256.400 f. szterlingów.

Okradzeni zostali niemal wszyscy jubilerzy wiedeńscy zamieszkałi w różnych dzielnicach Wiednia. U jednego z jubilerów przy Kaerntnergasse skradł drogocenną broszkę wyznaczoną 70 brylantami wartości około 7500 szylingów. Tutaj trzeba dodać, że o swej stracie jubiler ten dowiedział się dopiero ze złożonego na śledztwie przez Weissa zeznania. Szereg jubilerów w innych miastach Austrii padło ofiara Weissa.

Skutkiem złożonych przez Weissa zeznań opuścili więzienie śledcze w Wiedniu liczne osoby na których ciążyły podejrzenia dokonania kradzieży kosztowności, które to kradzieże były de facto popełnione przez Weissa. (J. u.)

Nieznane listy hr. Tiszy.

§) Akademia umiejętności w Budapeszcie wydała pierwszy tom listów hr. Tiszy nie małej wagi ze stanowiska historycz. Sa one dokumentami historycznymi, rzucającymi światło na wypadki poprzedzające wybuch wojny światowej.

Jak z nich wynika, hr. Tisza, jako węgierski premier gabinetu nie był za wypowiedzeniem wojny Serbii, nie był za współpracą Polaków z Austrią, a więc nie popierał orientacji polsko-austriackiej, gdyż obawiał się w późniejszych następstwach tego zbliżenia przewagi Austrii nad Węgrami. Pierwszy tom kończy się z rokiem 1914.

Eksploatacja olbrzymiego meteoru

§) Starożytne podanie indyjskie w stanie Arizona w Ameryce opowiada, że ongiś w niepomnionych czasach na gorącym wozie zjechał do nich jakiś bóg z nieba i ugrzał w ziemi razem z wozem. Obecnie legenda ta znalazła wytlumaczenie, które wskazuje, iż często podania starodawne nie sa ostatecznie na fantazji, ale na rzeczywistym zdarzeniu.

Między stacjami Wislow i Flagstaff znajduje się olbrzymia szczelina w ziemi. Bliższe badania, przeprowadzone tam przed wojną, wykazały, że w głębokości 200 m: znajduje się na dnie szczeliny wielka masa żelaza, zawierającego nikiel i platynę. Zawartość tej ostatniej spowodowała obecnie założenie towarzystwa akcyjnego dla eksploatacji meteoru. Grubość masy meteoru wynosi 9 metrów, wagę jego obliczają na 1 miliard ton. Pierwszy szyb ukończony zostanie w najbliższym czasie.

Z niezbadanych tajemnic okultyzmu.

NIEBOSZCZYK, KTÓRY PŁACI SWOJE DŁUGI.

§) Ze „dzieła się na niebie i na ziemi rzeczy, o których filozofom się nie śniło”, jak powiedział nieśmiertelny Shakespeare, stwierdza to szereg wypadków tak dziwnych że rozum ludzki nie może znaleźć konkretnego wytłumaczenia tych różnorodnych wielce tajemniczych zjawisk.

Telekinezyzm, telepatja, spirytyzm i t. p. oto są słowa używane przez uczonych okultystów, do określenia tych wszystkich nadprzyrodzonych zjawisk, co jednakże absolutnie w nich nie tłumaczy przyczyn wywołujących owe nadprzyrodzone zjawiska.

Znane są prawie, że w każdym kraju domy, w których jakaś dziwna siła porusza przedmioty, otwiera drzwi i okna, tucze naczynia i szyby w oknach i t. p. Ukazywanie się duchów osób zmarłych zostało również nieraz naukowo stwierdzone. Tajemnicze światła zapalane niewidzialną ręką, dziwne szmery i hałasy — wszystko to dotychczas pozostało zagadką, która uczeni od wielu lat starają się rozwiązać.

Poniżej przytaczamy bardzo ciekawy wypadek z dziedziny zagadnień okultystycznych umieszczony w jednym z włoskich dzienników.

We Florencji mieszkał pewien bardzo bogaty kupiec niejaki Lui Moreni, który od trzech lat zlikwidował swój interes i wycofał się zupełnie z życia kupieckiego, zakupił w pobliżu Florencji wspaniałą wille, gdzie zamieszkał wraz z swoją rodziną, składającą się z żony, oraz córki i syna.

Przed trzema miesiącami bogaty Florentczyk rozstał się z tym światem, pozostawiając swojej rodzinie bardzo znaczny majątek, składający się z dużych sum zdeponowanych, tak we włoskich, jak i szwajcarskich bankach, oraz z papierów państwowych.

Upłynął miesiąc od śmierci Lui Moreni, gdy syn jego Giovanni otrzymał list adresowany na imię ojca. Jako miejsce zamieszkania wskazana była Florencja, nie zaś villa w której od trzech lat zamieszkiwał zmarły. Widocznym było, że ten kto pisał od dłuższego już czasu nie podtrzymywał żadnych stosunków ze zmarłym kupcem. Zawsze wdzięczając jedynie sumiennosci poczty włoskich list ten nie zaginał i został doręczony pod właściwy adres.

Otrzymałszy ów list Giovanni w pierwszej chwili miał zamiar zniszczyć ów list, gdyż kierowały w nim te skrupuły, że nie powinien wnikać w tajemnice zmarłego. Jednakże spostrzegłszy na kopercie znaczek i pieczętke pocztową z Sydney (Australia), zainteresował się tym listem z Australii i postanowił go nie niszczyć, a oddać do rozpieczętowania matce, która w tych dniach miała powrócić do domu z Neapolu, gdzie

przebywała od dwóch tygodni u swej młodszej siostry.

Giovanni schował więc list do biurka, nie myśląc o nim więcej i oczekując na przybycie matki. W noc tego samego dnia Giovanni miał dziwny sen. Śniło mu się, że widzi swego ojca, który podaje mu ów list z Australii z żądaniem rozpieczętowania go.

Sen był tak wyraźny i tak dokładnie pozostął w pamięci Giovanni, że ten rano nie czekając przybycia matki rozpieczętował ów tajemniczy list.

List ten datowany z Sydney pochodził od niejakiego Ernesta Lichi, który prosił zmarłego kupca o odesłanie mu pięciu tysięcy lirów, które mu rzekomo przed dwudziestu laty pożyczył na słowo.

Po przeczytaniu tego listu Giovanni był niezmiernie zdziwiony, gdyż od szeregu lat zajmując się sprawami i interesami pieniężnymi ojca, którego nadzwyczajną sumiennosci i skrupulatności była mu znana o niczem podobnym nie słyszał. Chociaż więc majątek pozostały po zmarłym wynosił kilka milionów lirów i tak drobna sumka jak pięć tysięcy lirów nie wiele go znaczyła dla Giovanni, jednakże uważając żądanie Ernesta Lichi, jako kłamstwo postanowił mu tych pieniędzy nie odsyłać.

Tego dnia Giovanni choć położył się spać bardzo późno, zasnąć jednakże nie mógł. Bedąc już w pół snie usłyszał jakieś ciche kroki na korytarzu i po chwili, ku swemu niezmiernemu zdziwieniu i niemałemu przerażeniu ujrzał swego zmarłego przed miesiącem ojca.

Duch zmarłego kupca zbliżywszy się z wolna do łóżka Giovanni, powiedział grobowym głosem:

— Synu! pieniądze te jestem w rzeczywistości winien. Odeślij więc ten dług.

Wypowiedziawszy te słowa zjawisko posunęło się w kierunku drzwi i zniknęło.

Pomimo, że zjawiskiem tem Giovanni był mocno poruszony jednakże wytłumaczył je sobie halucynacją i rozdrażnieniem w jakiego wprowadził list Ernesta Lichi, w konkluzji więc pieniędzy nie wysłał.

Tymczasem ukazywanie się ducha zmarłego ojca powtarzało się regularnie noc w noc i żądanie wysłania pieniędzy do Sydney stawało się natarczywsze i zjawiało się nawet grozić. Gdy i przybyła matka dowiedziawszy się o całej sprawie zażądała wysłania pieniędzy pod wskazany przez Lichiego adres. Giovanni ustąpił.

Z chwilą gdy pięć tysięcy lirów Giovanni wysłał Ernestowi Lichiemu do Sydney, duch zmarłego kupca nie ukazywał się już więcej, a tylko w dziesięć dni po nadaniu pieniędzy na pocztę pojawił się duch Lui Moreni, dziękując za zapłacenie długu. Od tej chwili zjawisko zupełnie ustało. (ik)

Straszna śmierć na polowaniu.

2 OFIARY POSTRZELONEGO NOSOROŻCA.

§) Szczegóły tragedii znanej podróżniczką irlandzką oraz zapałonej myśliwej pani Green podaje „Vossische Zeitung” według wiadomości nadeszłych do Paryża z Centralnej Afryki.

Podróżując po Afryce ostatniemi czasy po dłuższej bytności w Belgijskim Kongo postanowiła pani Green z tamtąd poprzez Centralną Afrykę dotrzeć do gór Kenya.

Ostatnio po dłuższej marszrucie znajdowała się niemal u kresu swej podróży tj. na kilkudniowym odczynku w Nairobi (pośladłości angielskie). Podczas tego odczynku przygotowywała się do wyprawy w góry Kenya, których pasmo było od Nairobi niezbyt oddalone.

W dniu 10 bm. wczesnym rankiem kiedy wszystkie przygotowania do drogi były już poczynione udała się w drogę w towarzystwie kilku tubylców. W godzinach popołudniowych kiedy wyprawa znalazła się u podnóża gór Kenya, około jednego z pagórków z gestywny oddalonej o kilkadziesiąt kroków wyskoczył olbrzymi nosorożec.

Tubylcy w panicznym strachu rozbiegli się na wszystkie strony. W tym momen-

cie pani Green posiadała w reku małego kalibru karabinek automatyczny.

Niezastanawiając się ani chwili poczęła z niego strzelać do zbliżającego się nosorożca. Osem kul ugodziło w niego lecz żadna z nich nie była w stanie zranić go śmiertelnie. Oszałam z bólu nosorożec dopadł pani Green przewrócił na ziemię i zmiąłdźwił ją formalnie, poczem rzucił się naprzód niszcząc wszystko na swej drodze.

W ten sposób dotarł aż na drogę wiedząc do Nairobi i spotkał na niej automobil którym pewien angielski kapitan stacjonujący w Nairobi udał się na wycieczkę wraz z żoną. Ponieważ auto z powodu kamienistej drogi poruszało się bardzo wolno nosorożec niebawem dognał je.

Spostrzegłszy groźące niebezpieczeństwo aby ratować życie swej małżonki kapitan momentalnie wyskoczył z samochodu, i z rewolwerem w reku zagroził droge rozszalałemu zwierzęciu. Zanim jednak zdażył dwa razy wystrzelił nosorożec dopadł go przebieższy rzucił na ziemię. Trup kapitana za chwilę przedstawiał tylko jedną bezkształtną masę.

ZYGZAKI.

Nowa manja.

Dotąd znane były w Łodzi
Plajty, pasek, strajki zdzierstwa
Od tygodnia zaś są modne
Samobójstwa i morderstwa.

Gdzie się tylko człowiek ruszy
Wnet usłyszy: „Dzisiaj ponę
Gdzieś zabito znowu kogoś,
Czy też tylko poraniono.
Gdy o fakcie tym czelek myśli
I potrosze drzy ze strachu
Słyszy nagle: ktoś w zamiarze
Samobójczym skoczył z dachu.
Tym podobne wiadomości
W uszach dźwięczą ci dzień cały
Nic dziwnego, że i sam się
Chcesz do boskiej przeniesić chwały.

Pono Wydział Statystyczny
Już się teraz można trudzi,
By wyliczyć za lat ile
Zbraknie całkiem w Łodzi ludzi!

Osa.

KRONIKA

— Kalendarzyk.

Poniedziałek, dnia 23 marca Katarzyny Kr.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 195 (lewa ok.) otwarta od 6—8 w
— Widowiska.
Teatr Miejski „Miłość czuwa”

„ Popularyjny po południu i wieczorem
„Azya Tuhan-beyowicz”.
Kino Luna „Cesarskie fioletki”
„ Czary „Europa mówi o tem”
„ Caelno „Nju”
„ Odeon „Tajemnica lorda Reginalda”
„ Grand-Kino „Ponęty życia”
„ Reduta „Koenigsmark”
„ Spółdzielni Prac. Państwowych
„Odwieczny płomień”
„ Corso „Tarzan wśród walc.”
„ Dom Ludowy „Apaszka z Paryża”
„ Resursa „Kid opium”
„ Miejski Kinematograf Oświatowy
Dla dorosłych „Anna Karenina”
dla młodzieży „Rabacie morza”
Cyrk Cialdelli Walki francuskie.

Wiadomości bieżące

— Mnożna uposażeniowa na kwiecień
nie zmieniona.

Celem ustalenia mnożnej do uposażeń
urzędniczych za kwiecień, główny urząd staty
styczny dokonał obliczeń zmian kosztów u
trzymania w okresie od 15 lutego do 15
marca.

Zmiany te są tak nikłe, że na wyso
kość mnożnej nie wpłyną, mnożna będzie wy
nosić zatem jak dotychczas 41 punktów. (pap)

Komunikaty.

— Loteria fantowa Stowarzyszenia We
teranów 1863 roku.

Wśród szeregu różnych loterii, urzadz
nych ostatnio w Polsce, żadna chyba nie za
sługiwała więcej na poparcie ogółu, niż Lote
ria Fantowa Stowarzyszenia Weteranów 1863
roku, mająca na celu zasilenie tegoż stowa
rzenia i ich rodzin, której ciągnięcie od
będzie się w połowie lipca rb.

Prócz motywów głębokiego uczucia
cześci, miłości i podziwu, jakie każdy dobry
Polak żywi ku sedziwym, a tak już bardzo
niebezpiecznym uczestnikom walk narodowych o
wolność i honor Polski w latach największe
go ucisku — powodzenie loterii zapewniała
wylatkowo korzystne warunki jej organizacji,
dalece posiadającą losów przy minimalnym
wzryku (Cena losu 3 zł.) duże szanse wy
granej.

Komu dola Bohaterów narodowych i
ich rodzin nie jest obojętna, ten łącząc piękne
z pożytecznym, skorzysta z nadarzającej się
sposobności i nabędzie los na wspomnianą lo
terię. (pap)

Uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Niezananego Żołnierza w Łodzi.

Dzisiaj przedpołudniem odbyło się w Ło
dzi uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tabli
cy pamiątkowej, ufundowanej przez Radę
Miasta Łodzi ku czci niezananego żołnierza
polskiego, poległego w walce za ojczyznę.

O godzinie 10 przedpołudniem oddzia
ły wojskowe wszystkich broni ustawiły się
przed katedrą wzdłuż ulicy Piotrkowskiej i
wzdłuż ulic bocznych otaczających katedrę.
Równocześnie poczęły napływać tłumy publi
czności których tylko mała część mogła się po
mieścić we wnętrzu świątyni. Olbrzymia resz
ta w liczbie kilkudziesięciu tysięcy zapeł
niła obszerny plac i park okalający katedrę i
ustawiła się gestym szpalerem wzdłuż ulicy
Piotrkowskiej. Po godzinie 10-ej przybyły na
miejsce uroczystości oddziały straży ogniowej
pod dowództwem p. Grohmana i obciły służ
bę utrzymania porządku. W tym samym czasie
przybyli przedstawiciele miejscowych władz
komunalnych i państwowych grupując się u
głównego wejścia w oczekiwaniu na przyjazd
ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego.

O godzinie 10.45 przyjechał minister
Sikorski w otoczeniu p. wojewody Darow
skiego, dowódcy OK. IV gen. Junga, szefa
sztabu pułk. Iwanowskiego i towarzyszących
mu oficerów. Orkiestry wojskowe odegrały
hymn narodowy oddziały sprezentowały broń
Minister Sikorski w towarzystwie generała
Junga, pułk. Iwanowskiego i swych adiutan
tów przeszedł przed frontem zgromadzonych
wojsk i udał się do katedry.

W presbiterjum przed wielkim ołta
rzem na przygotowanych krzesłach zajęli miej
sca minister Sikorski i wojewoda Darowski
oraz zgromadzeni przedstawiciele władz pań
stwowych, sadownictwa, rada miejska, prezy
dium magistratu i zaproszeni goście.

Uroczysta msza św. celebrował J. E. ks.
biskup Tymieniecki w asystencji licznych du
chowieństwa i alumnów seminarium du
chownego.

Po nabożeństwie J. E. ks. biskup Ty
mieniecki mając z jednej strony ministra Si
korskiego a z drugiej wojewodę Darowskie
go udał się na plac przed katedrą gdzie
ustawiono płytę pamiątkową ku czci niezna
nego żołnierza polskiego i dokonał aktu po
święcenia przy huku wszystkich dzwonów i
odgłosie syren fabrycznych.

Po dokonaniu aktu odsłonięcia i po
święcenia płyty pamiątkowej ks. biskup Ty
mieniecki ze stopni ołtarza połowego przed
katedrę wygłosił podniosłe przemówienie, od
dając hołd bohaterom nieznanym a licznym,
którzy ofiarą życia okupili wolność i niepo
dległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. U
fundowana przez Radę miejską m. Łodzi pły
ta pamiątkowa — mówił ks. biskup będzie
miejscem pielgrzymki matek, które poświęci
ły swych synów na ołtarzu wolności ojczy
zny, a którym nawet nie dano wiedzieć,
gdzie spoczywała prochy bohaterów i ich
dzieci, będzie symbolem ofiarnej miłości ojczy
zny dla matek i ojców, którzy wychowują
młode pokolenie.

Jako kapłan i dostojnik kościoła wo
łam: pokój, pokój, pokój; a jako Polak mó
wię: my wojny nie chcemy, ale jeśli by woj
nę nam narzucano, jeśli by zmuszono nas do
walki, to staniemy wszyscy, mając za sobą
boskie i ludzkie prawo do wolności.

Przemówienia J. E. ks. Biskupa Tymie
nieckiego wysłuchały tysiączne rzesze zebra
nych z głębokim wzruszeniem. W wielu o
czach błysły łzy.

Po przemówieniu ks. biskupa i przywie
ciu błogosławieństwa, udzielonego wojsku i
zebranym, na przygotowaną obok tablicy try
bune wstąpił Prezes Rady Miejskiej Dr. Fich
na i wygłosił następujące przemówienie.

„Miasto Łódź, potężne zbiorowisko lu
dzi, ludzi myśli twórczej i pracy; oddaje dziś
należny hołd bohaterom, co legli nieznan
i, składa dziś należny dank bojownikom, co
przez śmierć swą utworowali drogę ku wolności
i wielkiej Polsce. Ten oto skromny pomnik,
te oto płyty z napisem: Nieznanemu Żołnie
rzowi — Miasto Łódź” Rada Miejska m. Ło
dzi, jako przedstawicielka całej ludności po
stanowiła w dniu 18 grudnia 1924 ufundować
by w ten sposób uczcić w imieniu ludności
miasta pamięć naszych żołnierzy.

Któż jest ten nieznany żołnierz, które
mu półmilionowe miasto a z nami cała Pol

ska powinny hołd składać? Czego jesteście sym
bolem płyty, glazie zimny jeżeli przed toba
stanęli w skupieniu najwyżsi dostojnicy pań
stwowi, jeżeli przed toba falują tysiące ludzi,
jeżeli przed toba prezentować będzie broń ar
mia narodowa, jeżeli chyli się przed toba las
szteńców, jeżeli wieniec z purpura cie ota
cza?

Nieznany żołnierz — to ten, co szedł
bolem i lasem o chlebie i głodzie, co trwał
w okopach, co szedł na bagnety, co pierś na
stawiał na kule, co był żerem dla armat, dla
gazów i dla chorób, a gdy zginął, to niewia
domo kto zaczął, a o którym suchy raport
wojskowy mówił krótko: „Zginął bez wieści”.

Nieznany żołnierz to ten człowiek pra
cy, który czy to dobrowolnie, czy to droga
poboru poszedł na wojnę i wieści nie wrócił.
Nie postawił mu nikt pomnika, nikt modlił
tyw zań nie zmówił, bo nikt nie wiedział kie
dy i gdzie dosięgła go wraza kula.

Nieznany żołnierz — to ten, na którego
może po dziś dzień z utęsknieniem i nadzie
ją czekać stary ojciec, zrzuciła matka, za
którym płacze żona, wypatrzyła go dzieci, bo
nieznany im jest los syna, męża, ojca. Zgi
nął — ale ani śladu jego mogiły. Zginął — a
ciało jego przez kule armatnie poszarpane nie
jest do poznania. Zginął — cicho, radośnie,
bez wieści.

A przecież tym tysiącom nieznanych,
szarych żołnierzyków, tym bezimiennym bo
haterom, tym rozrzuconym po wszystkich na
szczych pobojowiskach kościom z lwiej cześci
zawdzięczamy wolność i niepodległość, my
żywi, my którzy z dumą mówimy o minio
nych dniach walki, dniach chwały, my, któ
rzy patrzymy na Polskę, na jej żywot, na jej
rozwój. My szczęśliwi synowie niewolników,
sami już wolni. Dlatego hołd zmarłym a nie
znanym bohaterom oddajemy. Nie jest to tyl
ko hołd bezimiennemu bohaterstwu oddany,
jest to jednocześnie nawiązanie silniejszej la
czności społeczeństwa z żywą armią, z na
szymi braćmi w mundury wojskowe odziany
mi, bo musi jedno wielkie serce bić pod kur
tą obywatela cywilnego i pod mundurem wo
jskowym bo musi jeden duch być wśród nas,
bo nie masz armii w oderwaniu od swego
pnia, od społeczeństwa, bo niema niepodle
głego narodu bez silnej, zrosnietej z nim ar
mii. Dla nas, dla miejscowego społeczeństwa
uroczystość posiada specjalne znaczenie, bo
Łódź, to miasto przemysłu i handlu, bo
Łódź to największe skupienie robotnicze, a z
warstw robotniczych najwięcej tych „niezna
nych” się rekrutowało. I trzeba zważyć, że
miasto nasze powstało w okresie niewoli, że
nie było danem ludności miasta Łodzi żyć od
dychać i pracować w dawnej wolnej Polsce,
że nie mieliśmy tradycji niepodległościowej,
że dopiero rok 1863, kiedy to tkacze łódzcy
zorganizowali oddział powstańców do walki
z zaborcą, że dopiero rok 1914 — rok powsta
nia Legionów, że dopiero rok 1918 — rok
wypędzenia Niemców okupantów, że dopiero
rok 1920, rok walki z najazdem bolszewic
kim o utrzymanie bytu niepodległego Polski,
— przyniosły nam świetną i bogatą tradycję
walki o wolność i niepodległość własnego na
rodu. Ze dopiero wspaniała walka brygady sy
bervskiej pod naczelnym dowództwem obec
nego tu ministra spraw wojskowych w „tór
rej” to brygadzie łódzcy robotnicy, jako ochot
nicy krwawili że dopiero wiekopne czyny
dzieci łódzkich z 28 pułku strzelców Kaniow
skich w bitwie pod Radzyminem o Warszaw
we, że dopiero krwawe i uparte boje 31 puł
ku strz. Kaniowskich z armią Budiennego
utorowały nam drogę do tradycji i to do tra
dycji takiej, z której dumni być możemy.

Jest więc ufundowanie przez miasto
tej płyty aktem naszej wdzięczności ze wzglę
du na przeszłość, a symbolem przewiazania
do tradycji i armii ze względu na teraźnie
szość.

Dzisiaj w dniu dla nas tak uroczystym
stwierdzamy jedno: co zostało wywalczone
krwią i ofiarami żołnierza niezananego i żoł
nierza żywego w wiernej spuściznie, opro
mienionej ich testamentem i w całości odda
emy naszym następcom.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród...”
Po przemówieniu Prezesa Rady Miejs
kiej na trybunie pojawił się minister spraw
wojskowych generał dwuzłazi Władysław Sikor
ski. Krótkie jego z nateżoną uwaga przez

zebranych przyjęte przemówienie brzmiało tak następująco:

„Jednym z głównych czynników tworzących w życiu narodów jest racjonalnie pojęta i w odpowiedni sposób zastosowana w życiu tradycja. Wszystkie zwycięskie narody świata, które brały udział w ostatniej wojnie tę tradycję mnożą oddając część największemu, bo nieznanemu bohaterowi, stawiając prostego żołnierza na piedestale symbolu ofiarnej przelanej krwi za wolność całość i niepodległość swej odczyny. Tembardziej uczynić winien to naród polski ofiara bowiem żołnierza polskiego zapewniła mu nie tylko zwycięstwo, ale i zburzyła raz na zawsze hańbiący nas smach niewoli. I dlatego grób Nieznanego Żołnierza w Polsce stanowi nie tylko symbol ofiary i zwycięstwa, lecz także fundamentem z granitu, na którym niepodległość i mocarstwowa przyszłość Rzeczypospolitej śmiało spocząć może.

W obecnych czasach wolność świadomego narodu zniszczyć może jedynie przez jego własne błędy i dlatego pragnąłbym, by w tem mieście, w którym życie tworzy tak patriotyczna armia pracy, ten pomnik stał się symbolem zjednoczenia szlachetnych a dla dobra odczyny podejmowanych wysiłków, pragnąłbym, by krew ofiarna przelana przez naszych żołnierzy stała się cementem, zespalającym całą społeczność cywilną z armią narodową w jednolity organizm, zdolny do twórczej pracy dla własnej przyszłości.

Pomnik przy którym stoimy jest pomnikiem czynu, spełnionego do końca, a nie frazesu i gestu, który tak często pokrywa nic i pustkę ideową. Składając więc przed nim hołd żołnierzom na polach bitew poległym, my żywi żołnierze Polski bez względu przy jakim warsztacie pracy stoimy, ślubujemy szlachetnym ceniom zmarłych za odczynne wytrwać niezłomnie pomimo chwilowych trudności w przemyślanym do głębi i przeprowadzonym do końca wysiłku na rzecz wielkiego Jutra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu p. ministra Sikorskiego orkiestry wojskowe i strażackie odegrały hymn narodowy.

Po skończonych uroczystościach przy tablicy pamiątkowej minister Sikorski w otoczeniu generalicji i przedstawicieli władz przyjął defiladę oddziałów garnizonu łódzkiego, oddziałów policji państwowej, straży ogniowej i związków młodzieży „Sokoła” i „Strzelca”. Świetna postawa wojska znalazła pełne uznanie p. ministra.

Defiladzie przyglądało się kilkadziesiąt tysięcy ludności, ustawionej w szpalach wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. Wojsko było przedmiotem owacji.

O godzinie 2-ej po południu odbyło się w prywatnych apartamentach prezesa Rady Miejskiej Dra Fichny śniadanie, wydane przez samorząd łódzki na cześć ministra Sikorskiego. W śniadaniu wzięło udział około 20 osób. Obecny był oprócz ministra Sikorskiego i jego wojskowego otoczenia p. wolewoda Darowski, J. E. ks. Biskup Tymieniecki Prezes Sadu Okręgowego Kamiński, wicewolewoda Łyszkowski, prokurator Szmida, Prezes Izby Skarbowej Towarnicki, członkowie prezydium Rady Miejskiej i Magistratu.

Minister Sikorski wraz z otoczeniem wziął następnie udział w uroczystej akademii ku czci ś. p. kapitana Pogonowskiego, a wieczorem był obecnym na raucie wydanym przez miasto na jego cześć. (PAT)

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dzisiaj po cenach najniższych, dla robotników, świetna komedia Caillavetta i Piersa „Miłość czuwa”.

Jutro znakomita, tryskająca humorem, komedia Reya, i Sawoira „Gdy kobieta zapragnie”.

Na piątek przygotowuje Teatr z olbrzymim nakładem pracy i kosztów premierę monumentalnej tragedji Juliusza Słowackiego „Lilla Weneda” pod kierunkiem reżyserskim p. Tatarkiewicza.

— Teatr Popularny.

Dzisiaj w poniedziałek dn. 23-go b.m. dla robotników fabryki I. K. Poznańskiego po cenach zniżonych „Azya Tuhaj-bawowicz” przeróbka z trylogji H. Sienkiewicza z p. J. Pillarskim w roli tytułowej.

Jutro t. j. we wtorek, dn. 24-go b.m. po cenach zniżonych do połowy t. j. od 50 gr do 150 — „Azya Tuhaj-bawowicz” — H. Sienkiewicza.

Dnia 22 marca o godz. 2 w nocy po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz ukochany synek przeżywszy 2 lata 9 m.

s. † p.

Jasio Trepczyński

Wyprawienie drogi nam zwłok z domu żałoby przy ul. Pańskiej Nr. 5 na Stary cmentarz katolicki odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 4 pp.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

821

Rodzice z braćmi.

Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami rozstała się z tym światem nasza najukochańsza matka i bapka przeżywszy lat 73

s. † p.

Rozalja z Słomińskich Radke

Wyprawienie drogi nam zwłok na cmentarz w Zarzewie nastąpi z domu żałoby przy ul. Targowej Nr. 15 w dniu 24 bm. o godz. 3 popoł. Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciel i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

819

Dzieci i wnuczki.

Dnia 22 marca rozstała się z tym światem po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami w wieku lat 72 s. † p.

Emilja z Wapińskich Harde

żona weterana z 1863 roku

Wyprawienie zwłok z domu żałoby przy ul. Kilińskiego 155 na Stary cmentarz katolicki nastąpi dnia 24 bm. o godz. 5 po poł. na które zapraszają krewnych i znajomych pozostali w głębokim smutku
Mąż, syn, córki, zięć i wnuk.

Z CYRKU.

— Walki francuskie w cyrku Cinisello.

W 51ym dniu turnieju walczyły 4 par: 1) Pinecki—Petrowicz, 2) Zawisza—Weinura, 3) Wildman—Bajer i 4) Jago—Swaton.

Dość ciekawe spotkanie i parę nie dało rezultatu mimo przewagi lepszego technicznie Petrowicza.

W II parze bardzo ładnie walczył nowy zapaśnik Zawisza z Warszawy, posiadający niezłą technikę i nieprzeciętną siłę. Zwyciężył w 12 min. Weinura dzięki nieostrożności Zawiszy.

W III parze pięknie walczyli Bajer nie mógł pokonać swego przeciwnika.

W ostatniej parze świetny jak zwykle Jago bez zbytniego trudu pokonał Swatona.

600 MILJONÓW DOLARÓW NA OGŁOSZENIA.

§) Według amerykańskich obliczeń w r. 1924 wydano w Stanach Zjednoczonych na ogłoszenia w dziennikach 600 milionów dolarów. Rozmach reklamy amerykańskiej jest dla europejskich stosunków wprost imponujący. Sam Ford wydał na reklamę w r. 1924 olbrzymią sumę 6 milionów dolarów. Zasada, że reklama jest duszą interesu jest w Ameryce nie tylko pustym hasłem, lecz istotnym działem życia gospodarczego.

HAREM KOMIWOJAZERA.

§) Wielożeństwo, znacznie się wzmogło po wojnie i stanowi jedno z poważnych niebezpieczeństw, jakie chyba na niedoświadczoną kobietę stesknione do wspólnego... stołu.

Znany jest jednak wypadek z r. 1911, kiedy pewien komiwojażer Rosjanin miał jednocześniej 9 żon. W Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie i innych miastach po jednej. Wszystko szło jak najlepiej, gdy wtem człowiek ten postanowił urządzić sobie szopkę kosztem czcigodnych 9 niewiast i wysłał do wszystkich wezwania, by natychmiast przyjechały do Orszy. Wskazał im jeden hotelik, gdzie i sam zamieszkiwał.

Zony się zlechały i nie zastawszy męża, zasięgnęły informacji od szwalcara. Ten zdumiony mnogością żon, zawiadomił zarówno same żony, jak i policję.

Zony stoły ze sobą walke na lewyki i paznokcie, policja zaś rozstąpiła listy gończe za zbiegiem.

Ptaszka schwytano w Astrachani w cerkwi, gdzie właśnie brał ślub z 10-tą żoną.

Dostał za wielożeństwo i fałszowanie dokumentów 12 lat ciężkiego więzienia.

Takie curiosum zdarza się raz na lat kilkadziesiąt, lecz dwużeństwo zbyt często, by ród niewieści nie zaczął więcej mieć się na baczności.

ZOŁNIERZE, KTÓRZY NIE WIEDZĄ WESZCZE O KONCU WOJNY.

§) Jak donoszą dzienniki włoskie, przed kilku dniami nadszedł do Trydentu list od niejakiego Mattea Albiego, który dotychczas znajduje się z kilku towarzyszami, jako jeńiec wojenny, w głębi Syberji. Albi służył w wojsku austriackim i był wzięty do niewoli pod koniec 1914 r. W liście swym, adresowanym do Trydentu w Austrii, pyta w imieniu swoim i kilku kolegów, kiedy wojna się skończy, aby mógł wrócić do swoich. A zatem do nieszczęśliwych jeńców dotychczas nie dotarła wiadomość o zawarciu pokoju, jak również o tem, że Trydent jest od lat siedmiu miastem włoskim!

NEZWYKŁA SENSACJA PARYŻA.

§ Z Paryża donoszą: Od czasu słynnego wykradzenia Giocondy Leonarda da Vinci z Luvru, Paryż nie pamięta tak śmiałości i sensacyjnej kradzieży, jak ta, która popełniono onegdaj w biały dzień.

Z placu Republiki zginęła wspaniała statua z brązu, zdobiąca pomnik narodowy.

Niedawno rozpoczęto restaurację tego pomnika. Wczoraj do kierownika robót zgłosił się jakiś robotnik i oświadczył, że polecono mu zdjąć z pomnika statue i zabrać do warsztatów, celem oczyszczenia.

Kierownik nie podejrzewając tak bezczelnego podstępu, wydał złodziejowi statue, ułatwił mu nawet wywiezienie.

Statua ta ma wysokości 9 i pół metra i waży 1,500 kg. Jest to wspaniałe dzieło sztuki snycersko-rzeźbiarskiej, wykonane w roku 1883, przez braci Morrice. Ustawiona była na 15-to metrowym piedestale z kamienia, ozdobionym pięknymi rzeźbami.

Rzecz prosta, tylko śmiały podstęp pozwolił na wykradzenie z publicznego placu tak ogromnego przedmiotu.

Cała policja paryska stanęła na nogi. Paryż przyjął wiadomość o kradzieży z humorem i jakby z uznaniem dla tak śmiałego złodzieja. Gra tu rolę pewność, że „statua się znalazła”.

Gdy minie kilka dni bezowocnych poszukiwań, nie będzie z policją paryską — lud paryski nie pogodzi się z myślą, że ukochany pomnik został skradziony.

KTO CHCE fotografować się

tanio i dobrze niech spieszy do
Zjednoczonych Fotografów Sp. z ogr. odp.
ul. Narutowicza 13 (daw. Dzielna) tel. 25-00.

3 szt. **Pocztówek** 2 zł. :: **1** **Portret** 8 zł.
cała figura z natury cała figura

Uwaga: Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.
Zakład czynny bez przerwy od 9 rano do 7 w.

Ul. Narutowicza 13 (daw. Dzielna) telef. 25-00.

Na raty!

Niniejszem mam zaszczyt zaawiadomić Sz. Publiczność że w składzie moim na Górnym Rynku, przy ul. Rzgowskiej 4 posiadam wielki wybór mebli i krzesła wiedeńskich. Całkowite urządzenia jak: jadalnie, sypialnie, dębowe, orzechowe i innych gatunków. Tapicerskie roboty jak: otomy, materace, krzesła wyscielane, różnych fasonów, lustra, rozmaitych gatunków.

Posiadam także na składzie całe urządzenia kuchenne. Warunki jaknajdogodniejsze. 25% taniej, niż przeciętnie.

A. W. Sierakowiak, Łódź, Rzgowska 4.

Na raty!

Na wypłatę! Gabardina, bostony, popeliny, kamgarny, szewioty, piękne, wełniane kraty, ryps. Nie odkładajcie na ostatnie dni! Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 802-16

Na wypłatę! Damskie, męskie kaszule, ponczochoy, skarpe tki, reformy, krawaty, sweatry, chusteczki. Nie odkładajcie na ostatnie dni! Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 830-16

Na wypłatę! Biały towar, ze lny, satyny, kretony, masłiny, balysty, trykotina, otaminy, liote. Nie odkładajcie na ostatnie dni! Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 801-16

potrzebne mereżkarki i fileciarki. Przyjmuję suknie do haftu Margulies, Kilińskiego 46 I p. 869-1

Młodzieniec, lat 21, sumienny z 5 kl. wykształceniem poszukuje jakiegokolwiek pracy. Otwarty do Rozwoju pod „Pracownik”. 870-1

Czeladnik szewski robót szpilkowych pragnie dokończyć praktykę na robotach sztych. Otwarty do Rozwoju pod „Pracownik”. 871-1

Suknie, kostumy, palta, prześcieradła wykonywa starannie i elegancko i przedko pracownia „Elegancy”. Ceny umiarkowane. Potrzebna uczennica. Al. Kościuszki 41, m. 19. 865-1

25 Zł. miesięczne dziełem korepetycji. Zakres 8 klas. Specjalność matematyka. Otwarty w Rozwoju pod „25”. 866-1

Pracownia szwaczka przyjmuję suknie oraz elegancka damską i męską bieliznę z kołnierzykami. Konstanyńska 25 I p. 860-1

Student politechniki uczenia matematyki, fizyki, chemii 6-go Sterpna (Benedykta) 18 m. 1. 861-1

Potrzebna panna z własną maszyną do szycia białej i czarnej bielizny. Pańska 68, I p. olicyna 8-8-1

Wychowawca szwaczka przyjmuję suknie oraz elegancka damską i męską bieliznę z kołnierzykami. Konstanyńska 25 I p. 860-1

Wychowawca szwaczka przyjmuję suknie oraz elegancka damską i męską bieliznę z kołnierzykami. Konstanyńska 25 I p. 860-1

Potrzebna dziewczyna kucharzka. Narutowicza 31. 854-2

Wyższa szkoła kroju i szycia „JÓZEFINY”

Musiłowiczowej mistrzyni cechowej nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie złotym medalem, w Belgii srebr. i dyplomami uznania
Łódź, Piotrkowska 163.

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju podług systemu francuskiego i angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy i gustu. Uczennice otrzymują patenty cechowe. lub świadectwa prywatne. Na miejscu duży wybór tkanek i tkanin.

potrzebna służąca. Wołczańska 91, m. 56

Fotograf - retuszer - laborant zdolny, chrześcijanin, potrzebny. Tomaszów Maz., ul. św. Antoniego 20, Sędkowski. 857-2

Rysuję wzory na robotki. Tamże przyjmuję hafty białe, kolorowe i t. p. Taszycka, Piotrkowska 90, prawa oficyna. 857-2

Przybiłkował się pies rasy wilczej. Ogrodowa 22, K. Piatkiewicz. 829-1

poszukuję pokoju przy inteligentnej rodzinie. Łaskawe oferty do adm. Rozwoju pod „Potrzebny”. 849-1

Oddam chłopca na własność niechrzczonego tygodniowo. Trzecie się dowiedzieć: u Przejazd 6, u dozorczy.

potrzebna niania do dwóch małych dzieci. Świadectwa wymagane. Dom chrześcijański Napórkowski 10, I p.

Kuszerka Drzymałowa. Piotrkowska 225. 867-13

Zgubione dokumenty

pawłowski Władysław zgubił książkę wojskową wydaną z r. 1914. w Łuk-miersku

Wojciech Nowak zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. p. Sieradz rocznik 1891.

Zwierzak Jadwiga zgubiła paszport polski wydany w Łódzi

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek tramwaj 6 i 10
Od poniedziałku dnia 16. III r. b

Dla dzieci i młodzieży
Rabusie morza, 2 cz. Film naukowy Dzień matego osadnika i cz. Wyrób żelaza, cz. Jim i Jack, dzentelmeni bezrobotni... 2 akty życiowych gorczy.

Dla dorosłych
Anna Karenina

Dramat na tle pow. L. Tolstoja
Początek seansów: dla dzieci i młodzieży o g. 5-ej i 6, dla dorosłych o g. 8,30 i 10,50 w

Ceny miejsc: dla dzieci i młodzieży 1 miejsce 25 gr., II 20 gr., III 10 gr., dla dorosł. I miejsce 70 gr., II 60 gr., III 50 gr.

Wojciech Nowak zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. p. Sieradz rocznik 1891.

Zwierzak Jadwiga zgubiła paszport polski wydany w Łódzi

MYDŁO toaletowe

w różnych gatunkach od Zł. do 15 za tuzin poleca w 4-ech kolorach po zł. 12 za tuzin poleca

Fabryka Mydeł toaletowych i wyrobów kosmetycznych
Hugo C. Uittel, Łódź, Wólczańska 117

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

ASprzedam otomanę pluszową w bordo. Sienkiewicza 59, oficyna, 2 wejście, 2 piętro, miesz. 26. 864-1

Burko, kredens, stół, krzesła, otomanę stałą, łóżka z materacami sprzedam tanio. Karłowicza 10 m 6 868-2

Plac do sprzedaży przestronny przeszło 17,000 lokci kw. przy ul. Matejki (Prywatnej) blisko Pomorskiej. Oferty pod „Plac” do Rozwoju. 835-1

Pełnarka do sprzedania z siedzidłami, prawie nowa. Cena przystępna. Pomorska 47 u gospodarza. 847-2

Powozik na gumach bryczka i rownaga do sprzedania. Cegielniana 62. 848-2

Wysprzedaż okazyna i kłosa. Wipy, kozetki, krzesła, łóżka z materacami, a także przyjmuję wszelkie zamówienia wchodzące w zakres tapicersstwa oraz zakładanie firanek. Tapicers, Nawrot 36. 868-1

Najlepsze maszyny do szycia

sprowadzają na raty Rosen, Piotrkowska 88. 862-6

Sprzedam dywan, szafę i starą otomanę. Krucza 4, m. 18. 865-3

Nawozu stajennego 80 wozów sprzedam. Wiadomość: Kilińskiego 195, m. 3, od 6-9 w 855-5

Sprzedam sople kolonijny z urządzeniem lab. bez. Nawrot 54, H. Zejda. 857-1

Różne:

AUwiększajcie Wasze pokoje! Na wypłatę! Firanki pluszowe, obrusy, kapy, kołdry, wata, serwety, białe, gobeliny we sukienne, purpur, materace. Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 892-6

300 Złotychem gotówką odstępnego za male mieszkanie. Oferty do Rozwoju pod „Kawaler”. 855-1

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie. Ul. Przejazd 55, m. 5. 850-2

Potrzebna prasowaczka na nową bieliznę. Pańska 64. 867-2

SENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; w. wzajemne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 2 gr. za literę milimetry lub jego miejsca. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr za wyraz; duże litery 20 gr.; najniższe ogłoszenie 30 gr. Drobne ponad 20 wyrazów wyraz 10 gr. Ogłoszenia miesięczne 50 proc. drożej, za gr. 100 proc. Stronka przed tekstem i w tekście podzielona na 3 tany, za tekstem 25 i 100. Akcydety nowe i fantazyjne ogłoszenia 80 proc. drożej. Artykuły oes oznaczenia honorarium uwaga redakcja za 200-płatne. Ogłoszenia przyjmuje się do 30 godz. 4-ej 50 proc. Za terminowa wychodzenia ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój może zamawiać w „giersu u p. Lacha w Fabianicach u p. Zatorskiego ul. amkowa.